

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

— WEEKLY FOR THE POLISH FORCES —

PRICE THREEPENNE

(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 6-go kwietnia 1946r.

Rok VIII. Nr. 14

ZA CO WALCZYLIŚMY

Sprawa pomnika na lotnisku w Northolt ku czci lotników polskich jest postanowiona. Poza jednym, odosobnionym głosem, nikt nie ma wątpliwości, że myśl inicjatorów jest słuszna, po koleżeńsku, po polsku, po ludzku — uczciwa i szlachetna.

Towarzyszom, którzy padli w walce, należy się wiernie wspomnienie tych, co się ostali. Wolna świadomość polska, obowiązana jest pilnie czuwać, aby nie przepadł w niepamięć, nie zatarał się w niewdzięczności nasz krwawy wkład, wniesiony do ostatniej wojny. Nie może ulegać wątpliwości, że obowiązkiem nas wszystkich i każdego z nas jest wspomnieć inicjatywę i doprowadzić ją jak najszybciej do końca.

W związku z tą sprawą wypłynęła sprawa inna: sensu, wydzwieku, wymowy pomnika, wymowy napisu, który będzie nosił. Piszący niniejsze słowa był, wśród innych, osobście zapytywany w tej materii. P. Zygmunt Nowakowski, do którego również zwrócono się o zdanie dał wyraz swemu pogładowi publicznie, w artykule p.t. „Tylko za naszą” (w nr. 6 „Na Przełomie”; serdecznie należy życzyć temu nowemu tygodnikowi I. Korpusu zdeklarowania się kierunku i najbardziej pomyślnego rozwoju). W ten sposób rzecz nabrała charakteru jawnego i powinna być ustalona w drodze publicznej wymiany zdań.

P. Nowakowski pragnąłby, aby pomnik był tylko dziełem polskiej ofiarności i aby publicznie stwierdził, że ci, którym jest poświęcony — padli tylko o Polskę. W szczególności uważa, że „hasło za naszą i waszą wolność jest jakimś nienawistnym i pozabawionym wszelkiego sensu przytykiem, którego winniśmy się wyzbierać, wykorzystać je z naszej duszy raz na zawsze. To fałsz, zwodliwy i zdradziec-

ki, pokutujący długo w naszej historii, a mający źródło w megalomanii narodowej...”

Jest to sprawa zasadnicza i wymagająca zasadniczego wyjaśnienia. Z niego jako wniosek końcowy wynika, jakby brzmieć powinien pierwszy zapis publiczny naszego udziału w tej wojnie, pierwsze nasze społeczne oświadczenie się w imię czego i za co i dlaczego walczyliśmy.

Nie może dla nikogo ulegać wątpliwości, że weszliśmy do rozgrywki, że wytrwaliśmy w niej lat sześć, że ponieśliśmy straszliwe ofiary — dla wolności Polski. Jest to tak oczywiste, że tego nie trzeba stwierdzać, jak się nie stwierdza faktów: oddycham, patrzę, żyję. Wolność Polski jest dla nas faktem tak oczywistym, tak koniecznym, jak życie.

Ale byłoby zużożeniem, zacieśnieniem, mimowolnym obniżeniem twierdzenia, że walczyliśmy jedynie i tylko o Polskę. Bo gdyby tak było, nie byłoby ani grobów lotniczych w Newark, ani grobów w Narwiku, w Tobruku, pod Monte Cassino, pod Chambois, na dnie Morza Arktycznego i na tyłu jeszcze miejscach ziemi. Nie istniałaby także sprawa pomnika w Northolt. Gdyby tak było, byłibyśmy uznali po kampanii wrzesniowej swoje zadanie za skończone. Gdyby tak było, uważalibyśmy się dziś nie za żołnierzy, nie za uczestników emigracji walczącej, ale za gromadę ludzi szukających chleba i niczego więcej.

Walczyliśmy o sprawę jeszcze większą, a przynajmniej szerszą, niż sprawa wolności Polski — o wolność Europy, bez fałszywego patosu można powiedzieć: o wolność świata. Choć tego nie mówiliśmy przy każdym starcie samolotu na „sweep”, przy każdym apelu, czy w czasie alarmów bojowych

na morzu, walczyliśmy także o wolność cudzą, bo tak jest prawda, że nasza wolność jest zrośnięta z wolnością innych narodów, jest częścią wolności kontynentu europejskiego i świata.

Walcząc o wolność własną, walczyliśmy także o wolność Brytyjczyków, Francuzów, Belgów, Holendrów, Norwiegów, Jugosłowian, Estończyków i Lotyszy, nawet o wolność Rosjan i Niemców — dlatego także, że my Polacy nauczyliśmy się dawniej rozumieć, iż wolność jest rzeczą wspólną jak powietrze, że albo jest dla wszystkich, albo jej nie ma dla nikogo, lub co najwyżej istnieje tylko dla bardzo niewielu bogaczy, którzy oddychają nią powietrzem, ale tlenem z metalowych balonów.

Adam Mickiewicz zaraz w pierwszym artykule programowym, „O partii polskiej”, który ogłosił jako redaktor pisma „Pielgrzym” 5 kwietnia 1833, napisał co następuje: „Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucji napisał na chorągwiach polskich: „Za naszą i naszą wolność” i wyraz „naszą” położył przed wyrazem „naszą”, wbrew całej, dawniej logice dyplomatycznej”. (Ten cytat prostuje błąd, znajdujący się także w przytoczonym artykule, polegający na przedstawianiu porządku słów „naszą” i „naszą”: hasło to po raz pierwszy ogłoszono, podobno z pomysłu Lelewela, na zebraniu Towarzystwa Patriotycznego w powstańczej Warszawie dn. 25 stycznia 1831 r.). Kiedy indziej w uwagach „O projekcie dziennika francuskiego”, któryby walczył o sprawę wszystkich ludów uciszonych, posunął się Mickiewicz do twierdzenia: „kto mówi o interesach jednego narodu jest nieprzyjacielem wolności”.

Hasło „za naszą i naszą wolność” nie jest ani wyrazem megalomanii,

przesadnego wyobrażenia o sobie, ani wyrazem braku zrozumienia własnych, narodowych interesów. Przeciwnie. Płynnie ono z przekonania, które dziś jest jeszcze bardziej uzasadnione, niż kiedykolwiek, że wolność, swoboda życia, możność stanowienia o sobie, nie jest sprawą partykularną, osobniczą, ale wspólną. Jest to już nauka poparta doświadczeniem, że wolność można zapewnić tylko w skali szerszej, powszechniejszej, a nie w skali egoizmu narodowego. Dzisiejsza „wolność narodowa” Czechów, którzy ją przyjęli w imię egoizmu narodowego, jest takim samym złudzeniem i kłamstwem, jak „wolność” dzisiejszej Polski, którą my wolni Polacy nazywamy po imieniu — niewolą.

Nikt nie będzie twierdził, że walcząc o swoją i cudzą wolność nieraz ponosiliśmy klęski. Ponieśliśmy ją sto lat temu, w roku 1831, po którym Mickiewicz zaprzęgał się do trudu redagowania „Pielgrzyma” i setki innych trudów, natchnionych tylko jedną myślą walki o wolność. Ponieśliśmy klęskę, jeszcze straszliwszą, dzisiaj. I wtedy, jak dziś, podnosili się podobne, jakże dobrze zrozumiałe głosy: kochajmy tylko siebie, walczyć tylko o siebie. Mickiewicz w swoim piśmie nieraz właśnie w tej sprawie ścierał się z Maurycym Mochnackim, który przed wszystkimi innymi był twórcą teorii polskiego egoizmu narodowego.

Ale te klęski straszliwie bolesne nie powinny nas mylić i rozgoryczać nad miarę, poza granicę, za którą ustaje jasne patrzenie na rzeczy i właściwe ocenianie siebie samego. Nasza polska klęska jest dziś klęską sprawi wolności i to wolności nie tylko tych narodów, które dostały się w krąg wpływów rosyjskich i pod władzę rządów marionetkowych, ale nawet takich, jak Francja, które są zagrożone dyktaturą komuni-

styczną. Cała Europa jest dziś niewolna, lub zagrożona niewolą.

Nie byłoby dla nas żadnej nadziei, żadnych perspektyw, żadnego sensu wysiłków, gdyby nie istniał sprząg, ścisła łączność naszej własnej sprawy z wielką, ponadnarodową, powszechnie europejską, obchodzącą każdego człowieka sprawą wolności.

I Polska razem z Europą odzyska wolność w świecie wolnym od niewoli, jeśli nie zwątpi w świętą prawdę hasła listopadowego, jeśli nie zalamie się w nas wiara, wola, pragnienie, gotowość, ofiarność walki — o „waszą i naszą”, bo nasza wolność jest wolnością innych, wszystkich narodów, bo wolność innych, wszystkich narodów jest naszą. Nie pomniejszać więc trzeba, nie zacieśniać, ubożyć, ale wywyższyć, postawić na najwyższym cokole ofiarę lotników polskich, uczestników wojny o Polskę i bitwy o Wielką Brytanię — najlepszych z nas, najlepszych, nigdy niezapomnianych — i położyć na znaku, który chcemy wystawić ich pamięci słowa najgłębiej polskie i najgłębiej ludzkie, najbardziej szlachetne i najbardziej rozumne:

„ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ”
ZA WOLNOŚĆ EUROPY
I ZA WOLNOŚĆ POLSKI.
ZA WOLNOŚĆ TEGO KRAJU
I WOLNOŚĆ SWEGO KRAJU.
Na odwrocie pomnika należało by może umieścić werset z „Księgi pielgrzymstwa polskiego”: „... gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nią, tam jest walka o Ojczyznę”.

Bo ten werset oznaczał prawdę życia i śmierci tych, którzy umarli. Bo ten sam werset oznacza prawdę życia i śmierci nas, którzy żyjemy.

TYMON TERLECKI

PAŃSTWO ŚWIATOWE I WOLNOŚĆ

Państwo światowe przestało być w naszych czasach mrzonką kilku niepoprawnych marzycieli. W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa epoki, zapoczątkowanej zagładą Hiroszimy, urzeczywistnienie państwa światowego wydaje się jedynym rozwiązaniem, zdolnym uchronić naszą kulturę przed śmiercią.

Rozważając różnorodne sprawy naszych czasów wielu dochodzi do wniosku, że w świecie, w którym żyjemy, pewnych dobrych rzeczy nie można mieć jednocześnie. Twierdzą oni n.p., że nie można jednocześnie zapewnić stałości zarobków i wolności wyboru zawodu, lub wolności inwestycji prywatnych i powszechnego zatrudnienia, to znaczy pracy i chleba dla wszystkich. Są to ich zdaniem rzeczy wykluczające się i na skutek tego wymagają od nas dokonania wyboru stosownie do tego, co uważamy za lepsze, bardziej godne wprowadzenia w życie.

Czy państwo światowe postawi nas także wobec podobnej konieczności wyboru, a więc i wyrzeczenia się innych celów, również ważnych i godnych urzeczywistnienia? Cóż stanie się n.p. wówczas z wolnościami człowieka, zagrożonymi przez państwo w wielu częściach Europy? Czy nie musiałby one zniknąć całkowicie w ponadpaństwowej nadbudowie? Innymi słowy: czy możliwe jest zachowanie wolności osobistych człowieka w ramach państwa światowego?

Powiedzmy od razu, iż nie ma powodu przypuszczać, by między tymi dwoma pojęciami państwo światowe i wolność człowieka — istniała sprzeczność, którą praktyka będzie się starała daremnie przekazywać. Przeciwnie. Istnieją wprawdzie trudności pogodzenia wolności państw, którą nazywamy ich suwerennością, z prawami państwa światowego. O ile jednak chodzi o wolności osobiste człowieka, państwo światowe może je jedynie umocnić i utrwalić.

By związek ten stał się jasny, rozpatrzmy pokrótce co to są: wolności osobiste człowieka i czym miałyby być państwo światowe.

Mówiąc o wolnościach osobistych człowieka dobrze jest przeprowadzić pewne ogólne uporządkowanie. Istnieją, jak się zdaje, trzy zasadnicze gatunki wolności człowieka: wolności kulturalne, polityczne i gospodarcze. Wymienienie ich w tym właśnie następstwie wydaje mi się uporząd-

kowaniem według ich ważności. O ile może być rzeczą sporną, czy wolności kulturalne rzeczywiście stanowią warunek istnienia wolności politycznych, o tyle trudno jest wątpić, że wolności gospodarcze są zależne, pochodne w stosunku do wolności politycznych.

Według mego zdania tak właśnie ująć można obecny konflikt między Wschodem i Zachodem. Twierdzi się mianowicie dzisiaj, zupełnie serio i poważnie, że dopiero gdy państwa Europy Wschodniej zapewnią swym obywatelom dach nad głową, żywność, odzież, bezpieczeństwo od bezrobocia, istotne stanie się pytanie, czy obywatele tych państw posiadają wolności polityczne.

Pogląd ten uznać należy za bardzo niebezpieczny. Zachód go odrzuca. Nie jest rzeczą obojętną, w jaki sposób potrzeby materialne człowieka są zaspakajane. Wydarzenia naszych czasów ujawniają, że rządy wyznające ten pogląd miały na celu nie tyle zaspokojenie potrzeb materialnych swych obywateli, ile uzyskanie nad nimi nieograniczonej władzy. Zależność gospodarstwa jest najgorszą formą niewoli, ponieważ pozbawia ona człowieka możliwości skutecznej obrony jego praw.

Jeśli więc, wolności polityczne stawiam przed wolnościami gospodarczymi, to czynię to w przekonaniu, iż prawo krytyki rządu, tworzenia opozycji,

konstytucyjnej walki o władzę, o zmianę rządu — jest gwarancją, że środki zaspokojenia potrzeb materialnych nie będą nadużyte dla celów zdobycia totalnej władzy państwa nad obywatelami.

Wolności kulturalne — wolność słowa i myśli, wolność zrzeszania się, wolność od prześladowań religijnych, rasowych i politycznych — wydają mi się ogólniejsze, bardziej podstawowe natury niż wolności polityczne. Tworzą one bowiem pewne ogólne ramy, w których działanie polityczne, to znaczy, takie działanie, którego celem jest urzeczywistnienie pewnej opinii lub wartości, może się w pełni rozwinąć.

W jakiej mierze państwo światowe może dotknąć, ograniczyć, lub stworzyć dodatkową rekojmie wolności osobistych człowieka? By znaleźć odpowiedź, musimy postawić sobie najpierw inne pytanie, dlaczego i skąd pojawił się pomysł państwa światowego?

Po ostatniej wojnie ludzie, którzy tworzyli Ligę Narodów, uważali, że świat stanął przed wyborem: albo stworzymy światową organizację narodów, gwarantującą panowanie prawa między narodami, albo w stosunkach międzynarodowych nadal istnieje będzie prawo dzungli, prawo silniejszego, prawo spragnionego władzy nad słabszym z nieuniknionymi następstwami: wojną, zniszczeniem, mordowa-

nem milionów w imię rzekomo wznieśli idealów narodowych. W wieku atomowym postawieni jesteśmy przed znacznym surowszym wyborem: albo panowanie prawa między narodami albo całkowite unicestwienie.

Idea państwa światowego jest próbą rozumowego ułożenia stosunków międzynarodowych. Zakłada ta idea, iż słuszność i moralność postępowania nie jest zależna do potencjału militarnego; nie jest inna dla tego, co ma 500 dywizji i tego, kto ma ich 50. Dalej bierze ona pod uwagę, że prawo międzynarodowe w obecnej formie nie daje się traktować na tej samej płaszczyźnie co np. prawo cywilne i karne, gdyż nie rozporządza ono sądami, wydającymi wyroki, policją pilnującą ich przestrzegania, i t.d.

Przez państwo światowe należy rozumieć takie ułożenie stosunków między narodami, iż prawo międzynarodowe zyskuje możliwość egzekutywy, zostaje zrównane pod tym istotnym, rozstrzygającym względem z prawami obowiązującymi w pojedynczych państwach.

Istnienie sądów i policji nie unicestwia wprawdzie zbrodni, lecz zmniejsza szansę walki zbrodniarza ze społeczeństwem. Podobnie państwo światowe zapewne nie unicestwi wojny całkowicie, lecz zrówna szansę państwa następnego z szansami człowieka łamiącego prawo swego kraju.

Wojna i niebezpieczeństwo wojny jest najczęstszym uzasadnieniem ograniczenia podstawowych wolności człowieka — wolności kulturalnych i politycznych. Jeżeli państwo światowe zwiększy poczucie bezpieczeństwa międzynarodowego, istnieje pewne prawdopodobieństwo, iż wolności kulturalne i polityczne znajdą większe poszanowanie.

Lecz nie jest to jedyny przyczynek, jakie państwo światowe wniosło by mogło do zachowania i wzmocnienia osobistych wolności człowieka, ograniczanych teraz na wielkich przestrzeniach Europy.

Normy prawne istnieją nie tylko wówczas, gdy są stosowane do przestępstw lub zbrodniarza. Działają one stale jako siła regulująca i porządkująca życie społeczeństw. Stanowią one nadto gwarancje poszanowania praw i wolności obywatelskich tak w wypadku starcia między jednostkami, jak i w wypadku sporu między jednostką a państwem.

Mówimy często o prawach człowieka myśląc wówczas zazwyczaj o tym, co nazwałem wolnościami kulturalnymi, wolnością od prześladowań rasowych, religijnych, politycznych, wolnością myśli i słowa, wolnością zrzeszania się. Jesteśmy głęboko przekonani, iż prawa te przysługują każdemu człowiekowi niezależnie od jego rasy, narodowości lub wyznania, niezależnie od ustroju państwa, w którym żyje i od geograficznego położenia tego państwa. W takiej wielorakiej niezależności wypowiada się pogląd, iż prawa człowieka przysługują jednostce nie dlatego, ponieważ jest obywatelem określonego państwa, lecz ponieważ przynależy do społeczności ludzkiej. Mówimy w tym wypadku w rzeczywistości o człowieku-obywatelu świata.

Państwo światowe nie zapewni z dnia na dzień powszechnego i doskonałego przestrzegania praw człowieka. Lecz wydaje się ono właściwą drogą do zapewnienia większej powszechności i doskonałości, niż jest to w chwili obecnej.

Państwo światowe, jeżeli byłoby obdarzone władzą wykonawczą w dziedzinach pozostawionych dotąd swobodnemu działaniu suwerennych państw mogłoby stworzyć dodatkową rekojmie wolności osobistych człowieka.

Generał Michajłowicz

W „uwolnionej” Jugosławii agenci Tito ujeli generała Michajłowicza. Na dobro tych agentów zapiszmy okoliczność, że gen. Michajłowicz nie został zwabiony w sidła gwarancją „słowa honoru”, jak to spotkało jego kolegów — przywódców Polski podziemnej. Ale, niestety, los dzielnego Generała wydaje się być przesądzony.

Nie znaleźliśmy bliżej generała Michajłowicza. Czytaliśmy za to i słyszeliśmy tak wiele o jego nieprzejednanej postawie wobec najeźdźców, o jego upartej walce, o jego niezachwianej wierności wobec ojczyzny i króla. W morzu urogoń, w kraju zalanym potopem obcego najeźdźcy, tropiony jak dziki zwierzę, generał Michajłowicz nie składał broni, ale walczył i wierzył.

Jego sylwetka i jego działalność nie

mogą nie znaleźć wśród żołnierzy polskich najgłębszego uznania, zrozumienia i sympatii. Na drugim krańcu między-morza widzieliśmy w nim odpowiednik naszych przywódców w walce podziemnej. Widzieliśmy w nim żyjącego i mocny dowód, że w naszej walce o niepodległość nie byliśmy osamotnieni. W osobie generała Michajłowicza naród jugosłowiański znalazł wyraz swoich najsłabszych i najpiękniejszych cech: woli niepodległości i woli bronięcia jej. Narody, które mają te cechy, mogą upaść, ale nie giną.

Polska walcząca składa Ci głęboki hołd, generale Michajłowicz! Cokolwiek Cię czeka, będziesz żył w naszej pamięci, jak będziesz żył w historii Twojego narodu. A naród, któremu trzydziści lat temu królował król-żołnierz i król-tulacz Piotr,

naród, który wydal ze siebie bohatera tej miary, co Ty, Generale, taki naród dożyje dnia zmartwychwstania wolności i niepodległości. I wówczas spełnią się Twoje pragnienia, ziszczą się Twoje cele, ku którym szedłeś tak dzielnie i tak uparcie, a ziarna patriotyzmu i bohaterstwa, które ręka Twoja niezłomnie zasiewała w ciągu pięciu lat, wydadzą swój plon. Niech Bóg to sprawi!

Łączymy się dziś w smutku z bratnim narodem jugosłowiańskim.

Przyjmij, generale Michajłowiczu, najwyższe honory wojskowe i najwyższe uznanie żołnierskie od Polski walczącej.

KONNY ARTYLERZYSTA

ZBIGNIEW JORDAN

WYJŚCIE DYPLOMATÓW

Podczas zebrania Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. w Nowym Yorku, ambasador sowiecki Gromyko, na znak protestu, że Rada zamierza rozważać skargę perską o gwałcenie tego kraju przez Rosję...

WZROST IMPERIALIZMU SOWIECKIEGO

Gdyby ktoś zupełnie nie znał sytuacji światowej, a jedynie czytał, że Sowiety gwałtownie oskarżają mocarstwa zachodnie o tworzenie Bloku Zachodniego i o przygotowania do trzeciej wojny światowej...

NADUŻYWANIE UNRRA

Awantury, których świadkiem była sesja Rady UNRRA w Atlantic City, odsłoniły sensacyjny fakt, a mianowicie nadużywanie pomocy żywnościowej UNRRA dla celów nacisku politycznego...

Jeszcze większym nadużyciem był fakt sprzedania przez Sowietów Francji — z inicjatywy i na prośbę francuskiego przywódcy komunistycznego Thoreza — pół miliona ton pszenicy...

Te i tym podobne machinacje wywołały ogromne oburzenie na Radzie UNRRA, która utrzymywana jest głównie z pieniędzy amerykańskich i brytyjskich...

W Austrii, Czerwona Armia żyła z kraju, rekrutując dla swoich wyłącznych potrzeb cenne tereny rolne, które byłyby w stanie wyżywić większe ilości wygłodniałej ludności cywilnej...

W rezultacie, przewiduje się możliwość reorganizacji UNRRA, aby na przyszłość uniemożliwić kupczenie darami żywnościowymi.

Przegląd tygodniowy

„ostro“. Kompromisowy zwykle sekretarz stanu Byrnes nie wierzył oświadczeniu Stalina o wycofaniu wojsk rosyjskich z Persji...

KOKIETOWANIE NIEMIEC

Jednym z ośrodkowych zagadnień, od którego w dużej mierze zależy przyszłość pokoju światowego, jest odpowiedzialność na pytanie: co stanie się z Niemcami? Wydaje się rzeczą niemożliwą, aby rozdział Niemiec na cztery odrębne strefy okupacyjne...

W oczach obcych

Może rząd warszawski obawia się, że ferment, wywołany wewnątrz kraju przez powracających żołnierzy, w dalszej mierze osłabi i tak już kruche podstawy obecnego rządu?

Poważny tygodnik katolicki „Tablet“ wyraźnie podkreśla, że „Warszawa demontuje oświadczenia min. Bevina“ („Warsaw repudiates Mr. Bevin“).

„Zobnie polscy a również i „Manchester Guardian“ stwierdzili natychmiast, że wojska (rządu warszawskiego) dla powracających żołnierzy nie były podpisane i że wskutek tego rząd warszawski może się z nich wycofać...

„Time and Tide“ zamieszcza następującą uwagę na temat decyzji w sprawie wojsk polskich zagranicą: „Tymczasowy rząd polski wyszedł z nową nieprzyjemną niespodzianką, której nie szedzi światu...“

„Catholic Herald“ wyciąga parę wniosków na temat obecnego położenia po oświadczeniu min. Bevina i po warszawskich dementi. Po pierwsze, niepewności „gwarancji“ prawdopodobnie zmniejszą ilość żołnierzy polskich, gotowych do powrotu...

Polska pod okupacją: prasa, „ogonki“ i żołądk

Z KTÓREJ STRONY KURTINY? Na Zachodzie często mówi się, że część Europy, znajdująca się w sferze wpływów sowieckich jak np. Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Litwa itd. jest odcięta „żelazną kurtyną“...

obywatela w uregulowaniu podstawowej kwestii rozdziału żywności itd. Cóż o tym wszystkim powiedziała prasa rządowa w Polsce? Przemilczała? — Nie!

O MOWIE CHURCHILLA A jak prasa w Polsce zreferowała przemówienie Churchilla w Fulton? Jak wiadomo, w przemówieniu tym Churchill zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo zaborczej polityki Rosji i komunistycznej „piątej kolumny“...

narodu radzieckiego oraz swego towarzysza z czasów wojny, generalissimusa Stalina. Podkreślił także stałe dążenie narodu brytyjskiego do utrzymania trwałych i przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim.

Inne dzienniki skazane na wyłączność urzędowe źródła informacji, podały to samo. Potem przez pięć dni prasa podawała głosy krytyki z zagranicy, szóstego zaś dnia szajnisty artykuły polemiczne moskiewskiej „Pravdy“.

W II. KORPUSIE NIE MA POLAKÓW? Prasa rządowa w okłamywaniu

PEN CLUB POLSKI W LONDYNIE urządza dnia 10 kwietnia w środę o godz. 6.30 w Ognisku Polskim, 55 Princes Gate, S.W.7. ODCZYT ZBIOROWY p.c. W OBLICZU CHWILI udział wezmą: ANTONI BOGUSŁAWSKI, MARIAN HEMAR, ANDRZEJ POMIAN, STANISŁAW STRONSKI, TYMON TERLECKI, STEFANIA ZAHORSKA

społeczeństwa, a równocześnie w szkoleniu Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie dochodził nieraz do absurdu. Oto dziennik „Życie Warszawy“ z dnia 20 lutego br. (nr. 51) w korespondencji z Londynu stwierdza na marginesie zapowiedzianego jżądu żołnierzy P.S.Z. narodowości ukraińskiej, że: „nie oddziałów gen. Andersa uzbierało się obecnie 30% Ukraińców“.

W niespełna miesiąc później „Polska Zbrojna“ z dnia 10 marca br. (nr. 60) prowadząca również obelżywe ataki na wojsko nasze stwierdziła bezapelacyjnie, że: „70% anderszowców to Niemcy“.

Z WYJĄTKIEM OFICERÓW... W czasach wojennych i powojennych „ogonki“ przed składami, restauracjami, czy kinami stały się zjawiskiem powszechnym. Wiemy o tym w Londynie czy Edynburgu. „Ogonki“ są też znowu w Warszawie. Ale podczas, gdy w Anglii w „ogonkach“ panuje prawo zupełnej równości, bardzo ściśle przestrzegane, to w Polsce dnia dzisiejszego są inne zwyczaje — „demokratyczne“.

jednak stwierdzić trzeba, że kukielkowy „rząd“ warszawski nie miał żadnej „możliwości „gospodarowania“ na terytorium, które Czerwona Armia zamieniła w prawdziwe Dzikie Pola. Kokietywanie Niemiec i Niemców w chwili obecnej jest bardzo charakterystyczne. Latwo przepowiedzieć, że na tym fortepianie grać będą mocarstwa na osiem rąk. A ponieważ nie jest to instrument muzyczny firmy Bechstein, nie należy po tej grze oczekiwać zbyt pięknej harmonii...

WYBORY WIOSENNE

Sto lat temu Europa była w kleszczach reakcji, która, w porównaniu z reżimami obecnymi, wydaje się dziś szczytem liberalizmu i tolerancji. Inaczej jednak sądziły wówczas narody ciemiężone, które zapoczątkowały „wiosnę ludów“.

Niedawne wybory belgijskie, przeprowadzone bardzo demokratycznie, nie dały żadnej partii absolutnej większości i spowodowały, już teraz, konieczność kompromisów w tworzeniu nowego rządu, co jest niewątpliwą słabością demokracji, zwłaszcza w epoce, kiedy z zewnątrz grożą im bardziej zdyscyplinowane ustroje totalitarne.

W Bułgarii wybory, zdaniem obserwatorów zagranicznych, były zwykłą farsą, wobec czego mocarstwa zachodnie, które już raz sparły się na Jalcie, odmówiły uznania nowego rządu bułgarskiego.

W chwili, kiedy piszemy ten przegląd, odbywają się wybory w Grecji. Tu znowu sytuację komplikuje fakt, że ścierają się na tym terenie wewnętrzne — dobre lub złe zrozumiane — interesy partyjne oraz żywotne zainteresowania wielkich mocarstw. Ponieważ Grecja jest jedynym bastionem wpływów anglo-amerykańskich na Bałkanach, zarówno mocarstwa zachodnie jak też i Rosja walcą tam energicznie o wpływy.

W rezultacie, komuniści greccy, skupieni dokoła EAM, utracili niemal wszelkie wpływy na masę ludności, głodną, rozpolitykowaną, ale naprawdę patriotyczną. W wyborach greckich zwyciężył niemal napewno t.zw. partia ludowa, t.j. prawica, domagająca się powrotu króla. Komuniści zastosowali wobec tego zwykły im sabotaż i bojkotują wybory, podobnie zresztą jak i inne grupki lewicowe. Tak więc wybory greckie nie oddadzą prawdziwych nastrojów ludności, ale winą ponoszą tu te grupy polityczne, które, czując się w mniejszości, z góry sabotują wynik głosowania powszechnego.

Londyn, 31 marca, 1946 LECTOR ZASTĘPCA

